Nr. 116. Lwów — Środa dnia 23 Maja. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty... [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]

Dziś: św. Dezyder. Mokija. Jutro: Boże Ciało. Epyfanija Jep.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 19 Zachód „ „ 7 „ 35

Długość dnia g. 15 m. 16 Przybyło dnia od wczoraj 2 m

Przegląd polityczny.

Lwów 22 maja.

Na porządku dziennym w Austryi stoi obecnie bardzo ważna sprawa zaprowadzenia obrotu czekowego. W obec tego bowiem, że parlament udzielił już rządowi zezwolenia na wycofanie z obiegu not państwowych za 200 milionów reńskich i na zastąpienie ich w znacznej części monetą brzęczącą, t. j. srebrnemi koronami i guldenami, gdy nadto dążeniem rządu jest z czasem wycofać z obiegu wszystkie noty niemające pokrycia i zastąpić je kruszcem, koniecznie potrzeba zaprowadzić jakiś sposób, któryby ułatwiał prywatnym osobom uiszczenie się z długów i inkasowanie swoich należytości, niekoniecznie połączone z rzeczywistem wręczeniem wierzycielowi odpowiedniej ilości kruszcowych znaczków pieniężnych. W takim bowiem razie cały ruch handlowy byłby nadzwyczaj utrudniony. Wyobraźmy sobie bowiem np. kupca, mającego w jednym dniu kilkadziesiąt wypłat do uskutecznienia rozmaitym fabrykantom, bankom i t. p. Gdyby wypłata odbywała się tylko w naturze, jak to mówią z ręki do ręki, w takim razie potrzebowałby ów kupiec na ten jeden dzień kilka centnarów monet srebrnych, musiałby je troskliwie opakować, przez zaufanych ludzi odwieźć na miejsce przeznaczenia, albo nadać na pocztę i ponosić ogromne koszta przesyłki, asekuracyi i t. p. Takie stosunki doprowadziłyby oczywiście obrót pieniężny do absurdum. Dość powiedzieć np., że pewien statystyk obliczył, że gdyby świat handlowy i bankierski w Londynie chciał pewnego dnia wszystkie przypadające na ten dzień zobowiązania wypłacić w gotówce, t. z. monetą brzęczącą, w takim razie w całej Wielkiej Brytanii nie znalazłoby się tyle znaczków pieniężnych, aby to uskutecznić. To też wszystkie państwa o walucie kruszcowej mają szeroko rozwinięty obrót czekowy. Czek zastępuje tam miejsce pieniędzy; czekiem płaci dłużnik swe długi, czekami płaci pracodawca pensye swemu personalowi, czekiem płaci klient kupcowi za towary i t. d. Każdy przyjmuje chętnie czek zamiast pieniędzy, gdyż wie, że potrzebuje tylko zaprezentować go u bankiera, na którego firmę czek został wystawiony, aby otrzymać tyle złotych lub srebrnych monet, ile na czeku naznaczono. Szeroko rozwinięty system czekowy w Anglii sprawia, że jakkolwiek kruszcowych pieniędzy niemal nie widać w obrocie codziennym, jednakże wszystkie one są w ustawicznej cyrkulacyi. Ale zapyta niejeden: Czyż weksel nie może spełnić tej samej funkcyi co czek? Przecież i weksel wypłaca się bez rzeczywistego odliczania monet? Różnica jednak między wekslem a czekiem jest ogromna. Weksel opiera się bowiem tylko na kredycie tej osoby, która go wystawia i nie ma żadnego pokrycia. Kto zaś czek wystawia, ten musi złożyć w banku lub w kasie oszczędności pewną sumę pieniędzy. Wtedy bank daje mu książeczkę, zawierającą kilkanaście lub kilkadziesiąt blankietów czekowych. Te blankiety odrywa on w razie potrzeby, pisze na nich kwotę, którą bank ma wypłacić i zaopatruje czek swoim podpisem. Już zatem sam fakt, że ktoś ma książeczkę czekową, dowodzi, że musi on mieć w banku złożone pieniądze, gdyż inaczej bank nie wydałby mu książeczki. Kto wystawia czek, nie mając funduszów w banku, albo też na więcej, niż ma, ten popełnia oszustwo i karany jest kryminalnie. Z tego też powodu, że czek zastępuje rzeczywiście pieniądz, ustawodawstwa wszystkich państw nadają mu w porównaniu z wekslem stanowisko uprzywilejowane pod względem fiskalnym. Podczas gdy bowiem opłata stemplowa od wekslu jest stosunkowo dość znaczną, od czeku w niektórych państwach żadnego stempla się nie płaci, w innych zaś płaci się bagatelkę kilkucentową bez względu na to, czy czek opiewa na dziesięć franków, czy na kilkadziesiąt tysięcy.

System czekowy ma nadto jeszcze jedną bardzo dodatnią stronę. Oto wytwarza on zmysł oszczędności w ludności. Skoro bowiem czekiem można uskuteczniać wszystkie wypłaty, przeto każdy trzyma w domu tyle tylko gotowych pieniędzy, ile mu potrzeba do zaspokojenia codziennych potrzeb, resztę zaś składa w banku lub w kasie oszczędności, ażeby mógł na podstawie tego depozytu wystawiać czeki. Podaliśmy tu w głównych zarysach dodatnie strony systemu czekowego, bez którego nie może obejść się żadne państwo, mające walutę kruszcową. Ponieważ i Austrya postanowiła przejść do waluty złotej, przeto i nasz rząd pomyślał o stworzeniu obrotu czekowego, a ministerstwo sprawiedliwości wygotowało już projekt odpowiedniej ustawy. Zanim jednak ustawa ta przedłożoną zostanie Radzie państwa, zwołał minister hr. Schoenborn ankietę, złożoną z reprezentantów wielkiego przemysłu i handlu, tudzież najwybitniejszych banków wiedeńskich, aby zasięgnąć ich opinii co do przedłożyć się mającego projektu.

W pierwszych kilku paragrafach określono istotę czeku, przyczem stanął nasz rząd przeważnie na gruncie prawodawstwa angielskiego. Określono mianowicie jak najwyraźniej, że czek wystawiać można tylko na podstawie depozytu, złożonego w jakimś banku, który to depozyt osoba wystawiająca czek przez wydanie go częściowo lub w całości wycofuje.

Kto wystawia czek, nie mając w banku złożonej przynajmniej takiej sumy, na jaką czek opiewa, ten jak rzekliśmy wyżej, karany będzie kryminalnie, jeżeli działał w złej wierze; wszelako nawet, gdyby działał w jak najlepszej wierze, t. z. gdyby nawet wystawiając czek był przekonany, że ma jeszcze tyle pieniędzy w banku, zapłacić ma odbiorcy czeku karę wynoszącą 5% i odpowiada mu za wszelkie szkody. Karę tę zapłacić musi nawet wtedy, gdyby bank dla ratowania honoru podpisu klienta wypłacił odbiorcy czeku pełną sumę, na którą czek opiewa. Aby zapewnić czekom jak największe bezpieczeństwo i wpoić zaufanie publiczności do nich, postanowił rząd w swym projekcie, że czeki wolno wystawiać tylko na banki, kasy oszczędności i instytucye, uprawnione do przyjmowania pieniędzy na depozyt. Przeciw temu postanowieniu projektu natrafiło w ankiecie na żarliwą opozycyę. Pięciu expertów żądało, ażeby t. z. „bierną zdolność" czekową, t. j. prawo przyjmowania pieniędzy w depozyt i wydawania klientom książeczek czekowych, przyznano wszystkim prywatnym bankierom, jak to ma miejsce w Anglii; siedmiu domagało się, aby to prawo przyznano wszystkim firmom protokołowanym, jak we Włoszech i Portugalii; czterech pragnęłoby upoważnić do tego wszystkie protokołowane firmy handlów hurtowych; a jeden expert zaszedł tak daleko, iż domagał się, aby pod tym względem nie było żadnego ograniczenia, t. j. aby każdy obywatel miał prawo wystawiać czeki.

Należytość stemplową od czeku oznaczono w projekcie rządowym na dwa centy. W obec tak taniej opłaty uzasadniona była obawa, że wiele kupców i przemysłowców będzie zamiast weksli wystawiało czeki, chcąc uniknąć wysokich opłat wekslowych, i w wypadkach, w których dotąd posługuje się wekslem, używać będzie czeków, na czem skarb państwa wieleby stracił. Zapobieżono temu wszakże przez ustanowienie bardzo krótkiego terminu płatności czeków. I tak podczas gdy weksel w zwykłych warunkach przedawnia się po upływie lat trzech, a weksle płatne za okazaniem po upływie lat dwóch, to czek przedawnia się już po trzech, a w niektórych wypadkach po ośmiu dniach. Podobnie jak w prawodawstwie angielskiem, proponuje i nasz rząd trzy gatunki czeków, a mianowicie czeki na okaziciela, czeki płatne za czyjemś zleceniem i czeki opiewające na nazwisko. Czeki na okaziciela są najbardziej rozpowszechnione, taki bowiem czek wypłacony być musi każdemu, kto go w banku do wypłaty zaprezentuje; czeki na zlecenie różnią się od tamtych tem, że pierwszy właściciel takiego czeku chcąc własność jego przenieść na inną osobę, musi na odwrotnej stronie umieścić swój podpis, t. j. żyrować go podobnie jak weksel; czek zaś na nazwisko wypłacony być może tylko tej osobie, na której nazwisko opiewa. Wszystkie gatunki czeków płatne są za okazaniem, t. z. w tej chwili, w której zaprezentuje się je w banku. Czeki płatne w pewnym terminie, t. j. w ośm dni lub w miesiąc po wystawieniu są absolutnie niedopuszczalne i gdyby nawet ktoś sobie wyraźnie taki termin zastrzegł, to mimo to czek wypłacony być musi w tej chwili, w której właściciel przedstawi go do banku.

Jeszcze jedną możliwość oszustw i nadużyć przewidział rząd w swym projekcie. Oto możliwem jest, że ktoś zgubi czek, albo złodziej go ukradnie, zaniesie do banku i weźmie pieniądze. Owoż kto się chce od tej ewentualności ustrzedz potrzebuje na pierwszej stronie czeku napisać ukośnie „Tylko do rozliczenia się" (Nur zur Verrechnung). Ten dopisek ma taki skutek, że bank nie może wypłacić czeku w gotówce zgłaszającej się osobie, lecz tylko może przeprowadzić z nią obrachunek, t. j. albo zapisać sumę wyrażoną na czeku jako depozyt na korzyść zgłaszającej się osoby, albo też użyć tej kwoty na umorzenie jakichś długów tej osoby i t. p.

Oto w głównych zarysach osnowa rządowego projektu. W łonie ankiety przyjęto go życzliwie, tylko, jak rzekliśmy, owo postanowienie, że czeki można wystawiać jeno na banki, kasy oszczędności lub instytucye uprawnione do przyjmowania pieniędzy na cudzy rachunek, spotkało się z dość zaciętą opozycyą. Niektórzy eksperci zarzucali, że przez to nada się jednym bankom stanowisko uprzywilejowane, inne zaś skrzywdzi się, drudzy wykazywali, że w Anglii i Francyi nie ma takich ograniczeń, a przecież wypadki fałszowania czeków są bardzo rzadkie, i zresztą kto chce sfałszować czek, ten sfałszuje go raczej na firmę jakiegoś wielkiego banku, aniżeli na nieznaną firmę kupiecką. My z naszej strony uważamy postanowienie rządu za bardzo rozumne. Jeżeli bowiem chce się rzeczywiście uczynić czeki popularnymi w Austryi i jeżeli ludność ma im ufać, to muszą one być w całem tego słowa znaczeniu pewne. Widzimy z codziennego doświadczenia jak częste są u nas bankructwa. Dziś ponoszą szkody na nich tylko fabrykanci, którzy nieoględnie dają towary na kredyt, i banki, które pożyczają pieniądze, gdyby zaś wszystkim kupcom dało się jeszcze prawo przyjmowania od publiczności pieniędzy w depozyt, wówczas każde bankructwo nierównie więcej ofiar pociągnęłoby za sobą.

Na przykład Anglii nie ma co u nas się powoływać, tam bowiem jest społeczeństwo zupełnie inne, a zresztą nawet i tam wydarzały się wielkie katastrofy finansowe, jak n. p. upadek domu Baringów. W ogóle, wprowadzając instytucyę nową, należy działać bardzo oględnie i raczej na początek nieco skrępować nowe urządzenie, niż dać mu zanadto szerokie pole, gdyż znaczyłoby to robić kosztem ludności niebezpieczne experymenta. Banki, kasy oszczędności i instytucye uprawnione do przyjmowania pieniędzy na cudzy rachunek na razie podołają w zupełności zadaniu. Szerokie pole działania otwiera się teraz także dla pocztowych kas oszczędności. Iść dalej aniżeli tego potrzeba wymaga i kopiować w tej mierze stosunki państw, w których obrót czekowy od kilkudziesięciu lat istnieje, byłoby lekkomyślnością.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 20 maja.

(Festyn w Augartenie.)

Zapowiadany od dwóch miesięcy i nadzwyczajnie reklamowany festyn ludowy odbył się wczoraj w starym, przez cesarza Józefa II. publiczności ofiarowanym Augartenie. Wielkie cieniste aleje stuletnich kasztanów ustroiły się w chorągwie o barwach austryackich i węgierskich. Na wielkich łąkach wystawiono namioty z restauracyami, cukiernie, kawiarnie; wzdłuż głównej alei środkowej, prowadzącej do dawniejszego tarasu (dziś zniesionego i zamienionego na park) i w kilku alejach bocznych urządzono przeszło 50 kiosków, w których panie z arystokracyi sprzedawały różne przedmioty po bardzo taniej cenie. Księżna Metternichowa w towarzystwie baronowej Bourgoing'owej i br. Wilczkowej ofiarowały pudła, dzbanki i garnuszki (z drzewa) po 10 ct. Pani baronowa Kallay'owa (żona ministra) w towarzystwie hrabianek Szechenyi i Metternichówny i pani de Lindenheim'owej i Townsend'owej sprzedawały towary bośniackie i podawały kawę w małych tureckich filiżankach; pani baronowa Buschmannowa sprzedawała kwiaty i t. d. Można było w tych kioskach dostawać szampana, piwa, wódek; panie sprzedające wypełniały przyjęty na się obowiązek z nieznużoną energią, a trwało to przeszło 5 godzin. Księżna Metternichowa chodziła od namiotu do namiotu, zachęcając do kupowania, porządkując i wypytując wszędzie, jak się wiedzie „interes." Dochód przeznaczono na cele dobroczynne, gorliwość przeto pań i usługujących im panów z komitetu łatwa do zrozumienia. Z dworu zjawili się arcyksiążęta Rainer, Karol Ludwik i Ludwik Wiktor, a także arcyksiężniczki Marya Dorota, Marya Anuncyata i Elżbieta. Przepych kostyumów, barwność ich i rozmaitość nie da się prawie opisać. W namiocie ks. Metternichowej stroje staro-wiedeńskie, w namiocie pani Kallayowej stroje tureckie z pysznego złotem wyszywanego białego jedwabiu; gdzieindziej panowała niepodzielnie moda najnowsza — najwięcej wpadały w oczy śliczne stroje Empire i Rococco, kapelusiki Bébé z białej krepy żywemi różami ubrane i starowiedeńskie kostyumy z wielkimi bufami na ramionach i czepkami różnobarwnymi.

Niektóre panie (hrabina Kielmansegg'owa żona namiestnika i pani de Haas-Wächter) skomponowały sobie strój bardzo pstry, który zawierając różne właściwości mody ostatniej, przedstawiać miał kostyum przyszłości. W namiocie poświęconym sportowi, hrabina Hunyady, księżniczka Thurn-Taxis, hrabina Cziraky i baronowa Frankensteinowa, zjawiły się w kostyumach czarnych, haftowanych srebrnymi emblematami (siodeł, głów końskich i t. d.) Panie te miały niskie cylindry, a jedna z nich zwykły męski, okrągły kapelusz.

Najpiękniejszym bezsprzecznie był namiot pani Kallay. Pysznie ustrojony w bogate i barwne kobierce, w tarcze i misy metalowe z Bośnii, przyciągał nadto setki kupujących pięknością pań, które w stroju chłopek bośniackich w fezach, złoconych hełmach, i ze sznurami monet złotych na piersiach, śmiejąc się i gwarząc, podawały kawę. Arcyksiążę Karol Ludwik płacił dukatami, inni panowie szli za jego przykładem. Na ogół jednak kupowano mało. Tłum kilkudziesięciotysięczny (wedle najniższych oszacowań 60.000, wedle innych 100.000) skarżył się na opodatkowanie ławek i na wygórowane ceny wstępu do różnych bud komedyanckich, akrobatów, prestidigitatorów, „gabinetów" humorystycznych i t. d. W restauracyach piwo, szynki, kawa, miały ceny z góry oznaczone i dość przystępne. Ale kto nasyciwszy się i przebiegłszy kilka razy ogród bardzo wielki, chciał spocząć na ławce, musiał na cele dobroczynne płacić 5 centów.

W zbiorze osobliwości wiedeńskich było kilka karykatur, jak np. „Spirytysta prawdziwy, jaki był, jest i będzie" t. j. pijak z twarzą świetnie scharakteryzowaną, trzymający flaszkę w ręku; dalej „kokietka stara o zadziwiającej brzydocie do wzięcia"; a jeszcze dalej „gogo wiedeński" (typ nieśmiertelny) ze spodniami zakasanemi, z twarzą głupkowatą, z laską, z którą nie wie co począć; potem „stara mamka z flaszką do ssania"; wreszcie „wielkie „złote" serce wiedeńskie i t. d. Była też trawestacya katastrofy w Lurloch: jaskinia, w której można było jeść i pić do woli, dalej namiot, w ktorym produkował się wróżbita; nie wróżył on, ale jak się skarżyły stare wiedenki, które chciały go wypytać o najbliższe numera na loteryi, bezlitośnie wyłudzał po 10 centów za zwinięte, niestety puste ćwiartki czerwonego papieru. W cyrku produkowali się „artyści wężowi", którzy położywszy się twarzą do ziemi, wyginali nogi nad plecami, chwytali stopy rękami i toczyli się jak obręcze. „Das lass i mir gefallen! das is a Hetz!" (To mi się podoba, to jest heca!) krzyczeli zachwyceni widzowie. Tuż obok prestidigitator zadziwiał tłum eskamotowaniem chusteczek, wyrzucaniem jaj z poszewki od poduszki i t. d. W głównej alei ścisk był tak wielki, że nie można było docisnąć się do kiosków i namiotów pań. Kupowano mało, ale każdy chciał widzieć panie w ich kostyumach.

Około 7-mej wieczorem wszystko zwaliło się na niwę, gdzie towarzystwo śpiewackie wykonało świetny koncert, jedyny punkt programu godny prawdziwego festynu ludowego. Potężne głosy kilkuset śpiewaków rozlegały się na szerokiej przestrzeni, na której co najmniej 6000 słuchaczy cicho i z uznania godną uwagą przez blisko godzinę stało i przysłuchiwało się produkcyom chórów Herbecka, Schuberta, Weinzierla, Koschata, Straussa i samego dyrygenta Kremsera. Weinzierla prześliczny, choć nie nowy w motywach chór: „Heut ist heut" i Koschata ludową pieśń (karyntyjską) musiano powtórzyć — a dyrygent Kremser, zachęcony burzą oklasków, które echem biegły po starych alejach, wreszcie porwany zapałem, sam zaczął śpiewać dodatkowy numer „Das deutsche Lied".

Dochód z tej zabawy w Augartenie obliczają na 40 do 50 tysięcy zł.

Dziś festyn ma być powtórzony. Pogoda sprzyja i spodziewać się można, że dla wdów i sierót po oficerach i na szpital, zbierze się pokaźna suma 100.000 zł. Taki skutek nie pozwala zbyt ostro krytykować niektórych osobliwości, niewiedzieć na co wstawionych do programu, — chyba gwoli tradycyi, która postanawia, że koniecznie musi być „a wiener Hetz".

O melioracyach rolnych.

I.

W kraju przeważnie rolniczym, jakim jest Galicya, wszystkie usiłowania nietylko rolników, ale i całego społeczeństwa powinny być skierowane ku wydobyciu z ziemi jak największych zysków; ziemia bowiem to bogactwo Galicyi. Kto umiejętnie koło roli chodzi, kto potrafi wynaleść sposób wyprodukowania o jedno ziarno więcej ponad dotychczasową przeciętną normę, ten odda największą usługę społeczeństwu, bo to jedno ziarno stanowi dla kraju miliony. Z bogactwa danego kraju sądzimy o jego sile i jego żywotności. Zasadniczość takiego zapatrywania uznana już przez wszystkie narody, dla nas zaś szczególniejsze ma znaczenie, boć jeżeli pragniemy lepszej, trwalszej przyszłości, to w pierwszym rzędzie dla zdobycia tak pożądanego celu należy wywalczyć nam zabezpieczenie bytu materyalnego. W imię tej zasady rządy wszystkich państw szczególniejszą opieką otaczają rolnictwo, w państwach cywilizowanych pozawiązywały się stowarzyszenia z programem nieustannej pracy nad wyszukaniem najłatwiejszych i najtańszych środków podwyższenia produkcyi rolniczej. Galicya również nie pozostała w tyle za innemi państwami i tu zawiązało się Towarzystwo gospodarskie, które od założenia swego przed ćwierć wiekiem do dziś oddaje niespożyte krajowi usługi.

Wyznaję, iż mnie jako rolnika, bardzo interesowały obrady galic. Tow. gospodarskiego, które odbyły się w marcu br. Nie jest moim zamiarem rozbierać wszystkich punktów programu zgromadzenia, przystąpię do punktu

---

41)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Nadzieja ocalenia jednego wieczora i nocy dodała mu otuchy. Zresztą w nowem nieszczęściu, jako prawdziwy sybaryta, wynalazł wnet dobrą dla siebie stronę. Pojedzie do Czajnik, a nie do wielkiego miasta. Wolał już to. On tak nienawidził zabiegów i obcych figur, kłaniania się po biurach, wyczekiwań po przedpokojach, iż może wolał dramaty czajnickie. A przytem i dobre serce upomniało się o swoje prawa. Wszak Mariola go potrzebowała. Michał niezawodnie, jak zwykle ludzie z gminu, chciwy odegrania pewnej roli, skorzystał z pierwszej sposobności, aby wysłać poleconą sobie depeszę. Nic chyba tak złowrogiego stać się nie mogło. Może znowu Ludwik zamknął żonę? Cóżby innego?

Herbata działała. Oczy hrabiego nabierały blasku, ciało giętkości, podniecone nerwy jedynym naprężającym je sposobem działały na mózg i wyobraźnię.

Zadzwonił na Błażeja i rozkazał mu:

— Przepakuj czemprędzej moje rzeczy... Pojadę teraz na kilka dni do Czajnik... Wyjadę nocnym...

Spojrzał na zegar. Miał trzy godziny czasu. Nalał sobie świeżą filiżankę herbaty i zapalił fajkę. W tych kłopotach przywiązywał się jeszcze silniej do wygód i przyzwyczajeń.

— Pojedziesz ze mną — odezwał się do krzątającego się lokaja. — Zabierzesz moją herbatę i moje tytonie.

Wyrzuty sumienia oddawna już próbowały przełamać skorupę jego egoizmu i wtargnąć do głębi serca. Hrabia nie mógł zataić przed sobą, że, gdyby pozostał był do początku zimy w Czajnikach, zapewne nie przyszłoby do katastrofy, jaką oznajmiał telegram Michała.

Wreszcie służący stanął przed nim i szepnął głosem pełnym uszanowania dla zadumy swego pana:

— Już czas, jaśnie panie, zbierać się na pociąg.

Zerwał się i prawie nie czuł wstrętu do wyjazdu. Obraz Marioli, której był potrzebnym, Marioli przez łzy uśmiechniętej do niego, narzucił mu się potężnie i napełnił żądzą jak najprędszego ujrzenia „gołąbeczki".

Wkrótce był gotów. Obaj z Błażejem znaleźli się w przedpokoju, kuchciki wynosili torby, Karolina wyszła na pożegnanie pana i mistrza.

Stary Błażej brał za klamkę od drzwi prowadzących na schody, gdy go prawie przestraszył dzwonek, gwałtownym ruchem z przeciwnej strony naciśnięty i jakby na alarm jęczący.

Czemprędzej uchylił drzwi niecierpliwemu przybyszowi. Hrabia tuż za nim wysuwał się na schody, aby nie zatrzymał go w domu niefortunny gość.

Sługa i pan stanęli jak wryci.

Do przedpokoju weszła kobieta, której twarz nie była obcą hrabiemu, ale na razie nie przypominał sobie, gdzie ją widział. Trzymała na ręku jakieś zawiniątko, mające kształt dziecka otulonego w poduszkę i ciepłe okrycia. Za nią postępował mężczyzna w baraniej czapce nasuniętej na czoło, z podniesionym kołnierzem niedźwiedzim do góry.

Pan Artur cofnął się. W mężczyźnie poznał Ludwika. Spojrzał teraz uważniej na kobietę. Byłato niańka małego Arturka.

— Ludwik! — jęknął hrabia.

— Ja! — odparł krótko i ostro.

Hrabia zdjął z siebie futro i nieprzytomny, z bijącem sercem, nie widząc nic, co się około niego działo, nie zważając na niańkę stojącą z dzieckiem i nie wiedzącą dokąd się udać, na oniemiałego Jana i kuchcików z torbami, paczkami i kuferkami w rękach, oczekujących rozkazu, co mają dalej począć... stał z razu jak oniemiały, poczem chwycił pod ramię Ludwika i pociągnął go z sobą do gabinetu.

Tu spojrzeli sobie w oczy.

— Cóżto? — zapytał raptem hrabia, bo mu głos zamarł w piersi.

Oczy kuzyna dziki miały wyraz. Ręką wskazując na drzwi, przy których stali, odparł stłumionym ale stanowczym głosem:

— To dziecko nie jest moje, odwożę ci je... Masz, czego chciałeś.

Hrabia, który z nałogu w nagłych wypadkach zawsze pierwszą myśl zwracał ku sobie, teraz przedewszystkiem zaniepokoił się, czy może bez niebezpieczeństwa o tak spóźnionej porze pozostać sam w jednym pokoju z niewątpliwym furyatem.

Oddać mu jednak musimy sprawiedliwość, że już po upływie kilku sekund ogarnęła go całkowicie trwoga o los Marioli. W milczeniu załamał ręce.

XIV.

Stał, jak posąg. Wreszcie się opamiętał. Tam za drzwiami czekała zapewne jeszcze niańka z dzieckiem Marioli, zmęczonem podróżą, z ostatnim Czajskim, w którym krew Bolskich może ród po mieczu odrodzi.

Życie jego było stracone, spokój na zawsze odebrany. Pogrzebał się żywcem. Doskonale zdawał sobie sprawę z położenia i dalsze jego następstwa przeczuciem egoisty z góry objął i zrozumiał. Ale nie miał czasu teraz na rozpacz. Musiał stłumić wściekłość, ogarniającą go na widok tego utrapieńca, musiał w tej nadzwyczajnej chwili zachować całą przytomność i cios spadający znieść mężnie, skoro się przed nim uchylić nie mógł.

— Furyat! — syknął, rzucając piorunujące spojrzenie na kuzyna i wybiegł do przedpokoju.

Tu stali wszyscy, jak ich zostawił. Jakby skamieniałe oblicze Błażeja wyrażało jasno, że nie zdołał przypuścić nawet, by mieszkanie jego pana mogło się stać, choćby przez jedną noc, przytułkiem dla niemowlęcia. Hrabia odgadł tę trwogę lokaja, tak niestety uzasadnioną i to zwiększyło jeszcze bardziej własną jego desperacyę.

— Stary niedołęgo! — huknął, — cóż stoisz, jak słup? Przecież trzeba... — Zwrócił się do Karoliny i, wskazując na Błażeja, kończył: — To stary dureń, kawaler! Karolino! Panicza umieścić w gabinecie... Rozporządź i zadysponuj, jakby to twoje dziecko było... jakby to moje dziecko było... Arturek gołąbeczki...

Ostatnie słowo wymówił już innym tonem, ochłonął zupełnie i udał się pierwszy do gabinetu, który przeznaczył na mieszkanie dla wnuka. Służba zaczęła się krzątać. Kuchciki wzięli się do przygotowywania kolacyi, Karolina z drobiazgowością myślała o wszystkiem, co potrzebnem być mogło maleństwu. Zajęcie to zdawało się sprawiać jej przyjemność, a zadowolenie kucharki, tak nielicujące ze zmartwieniami gospodarza domu, także drażniło pana Artura. Najbliższa przyszłość przedstawiła mu się w ciemnych barwach. Nie wiedział, co zaszło i co mu jeszcze powie Ludwik, ale to było dlań pewnem, że on... on, stary kawaler, nieznoszący żadnej zmiany w swem życiu, będzie miał u siebie na krótko, czy na długo, dziecko ze wszystkiemi kłopotami, jakie stąd wynikać muszą.

Mimo tych bolesnych rozpamiętywań hrabia nie spieszył z powrotem do swego pokoju. Słyszał jak tam chodził Ludwik od ściany do ściany, jak dziki zwierz w klatce. Pan Artur często otwierał usta, by o coś zapytać niańki, ale pytanie zamierało mu na ustach. Bał się nieprzewidzianej odpowiedzi. Gdy podniósł oczy, przekonał się, że pokój dla dziecka był już odpowiednio urządzony. Obok wniesionego łóżka dla piastunki utworzono rodzaj kołyski na szalach, przywiązanych końcami do poręczy dwóch ciężkich dębowych gdańskich krzeseł. Rozejrzał się. Był sam z niańką. Mógł zasięgnąć teraz u niej pewnych wiadomości. Niańka musiała być wtajemniczoną w różne szczegóły, które hrabia przed własną służbą ukryć pragnął.

— Pani zdrowa? — zapytał.

Kobieta spojrzała ze zdumieniem na hrabiego.

— Zdrowa? — odparła, — jakżeby mogła być zdrowa? Nie wiem, czy pani hrabina przeżyje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

najważniejszego, rdzennie rolniczego: do „melioracyi rolnych“. Jeden z członków Towarzystwa zabrawszy na posiedzeniu głos w tej sprawie skonstatował, że rolnictwo w całej Europie przechodzi teraz przesilenie i że ze wszystkich państw Galicya najbardziej je odczuwa. Podnosił zarazem, że jeżeli stosunki się nie zmienią i rzeczy pójdą dalej takim torem, to rolnictwu grozi ruina; proponowane środki zaradcze jako to: oszczędność w prowadzeniu gospodarstwa, oszczędność indywidualna gospodarza, na ostatek parcelacye, nie będą mogły zmienić ciężkiego przesilenia rolnictwa, bo nie powiększą produkcyi. Ze względu na ten stan rzeczy, mowca ów, aby podtrzymać gospodarstwo, zwiększyć produkcyę, uczynił wniosek o utworzenie banku melioracyjnego, któryby ułatwiał rolnikom przeprowadzenie melioracyi na dogodnych dla nich warunkach. Nad przemówieniem tem długa wywiązała się dyskusya, wszyscy mowcy zabierający głos w tej sprawie, prawie jednogłośnie oświadczyli, iż kardynalną przeszkodą tamującą u nas zwiększenie produkcyi rolniczej jest nadmiar wody w roli, radykalnym lekarstwem na osunięcie wody dreny — a środkiem do ich przeprowadzenia utworzenie banku melioracyjnego i pozyskanie przez to taniego kredytu.

Na taką konkluzyę zgodzić się niepodobna, choćby dlatego, że nawet w majątkach kwalifikujących się do drenowania przeprowadzenie tej kosztownej melioracyi nie opłaci się, dreny bowiem pochłoną jeżeli nie połowę, to przynajmniej trzecią część wartości ziemi. Rzecz tę najlepiej przykład objaśni. Mam, dajmy na to, majątek złożony z 1000 morgów ziemi, zimnej, nieprzepuszczalnej i zapłaciłem za niego 70.000 złr. (po 70 złr. za morg). Połowę ceny zapłaciłem gotówką, drugą zaś połowę, jak to się zwykle dzieje, pokryły banki lub Towarzystwo kredytowe ziemskie. Dla polepszenia gospodarstwa, wydobycia z ziemi lepszych rezultatów, postanawiam korzystać z ułatwionego kredytu i całą przestrzeń drenuję. Według znanych przeciętnych obliczeń koszt zdrenowania jednego morga wynosi 37 złr., zdrenowanie więc całego majątku kosztować będzie mnie 37.000 złr. Tym sposobem majątek mój będzie kosztował 107.000 złr., faktycznie zaś dreny pochłoną drugą połowę kapitału i jeszcze zostanę 2000 złr. dłużnym, w plusach zaś będę miał dreny na całym obszarze.

Pytanie teraz, czy dreny dadzą mi odpowiedni procent od włożonego kapitału? czy pokryją straty, jakie poniosę byłem zmuszony przy zaprowadzaniu tej melioracyi i czy wreszcie przez pewien szereg latumorzę pożyczkę? Na to pytanie ani Galicya, ani Poznańskie nie dają wyczerpującej odpowiedzi i dać jej nie mogą, bo nie mają odpowiednich danych. Najbardziej zbliżoną do prawdy odpowiedź daje nam Zachód, a mianowicie Francya. Z doświadczeń zbieranych tam przez pewien okres czasu Francuzi doszli do rezultatów, pomieszczonych w IV tomie dzieła Barrola, które się przedstawiają jak następuje:

Rezultat zbiorów z morga:

	Przed zdrenowaniem	Po zdrenowaniu
Pszenicy	6 hektolitrów	17 hektolitrów
Żyta	15 „	42 „
Pszenicy	17 „	22 „
„	8 „	18 „
„	12 „	18 „
„	25 „	32 „
„	13 „	22 „
„	16 „	19 „
Kartofli	6700 kilogramów	7600 kilogr.
Siana	4140 „	10340 „

Z zestawienia powyższych cyfr każdy rolnik, znający dokładnie gatunek swej ziemi i warunki miejscowe, łatwo wysnuć może, czy podwyższony w tym stosunku dochód wystarczy na opłacenie procentów, pokrycie kosztów melioracyjnych i umorzenie kapitału. Nie mogę się zgodzić z zapatrywaniami wielu rolników, którzy utrzymują, że zdrenowana ziemia w krótkim czasie nietylko zwraca kapitał, ale daje jeszcze olbrzymie zyski.

Na dowód, że sąd mój w tej sprawie nie jest odosobniony, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z wychodzącej obecnie w Warszawie Encyklopedyi rolniczej. Czytamy tam: „Pomimo, że praktyka za granicą osiągnięta *a priori* podaje dość przybliżone koszta jednostki zdrenowanej powierzchni przy odpowiednich warunkach gruntowych, u nas ze względu na utrudnione warunki transportowe i różną pracę robotnika, koszta te są bardzo zmienne, a często się zdarza, iż ziemia danej miejscowości w ogóle jest za tanią, aby gospodarstwo ponieść mogło jednorazowy bardzo znaczny wydatek na melioracyę gruntu. W naszych warunkach gospodarstwa i wartości ziemi sumienne obliczenie kosztorysu jest jednocześnie rozwiązaniem zadania o drenowaniu danej miejscowości, lub o zaniechaniu tych robót, obrachowania bowiem administracyjne z kosztorysu łatwo wykażą, czy włożony na drenowanie kapitał przez kulturę ziemi powróconym być może i w jakim przeciągu czasu“ Jakkolwiek ustęp ten stosuje się do gospodarki w Królestwie, z uwagi jednak, że warunki rolnicze tu i tam są bardzo zbliżone (za wyłączeniem ceny ziemi) ustęp ten w zupełności odnieść można i do Galicyi.

Z tego, co wyżej powiedziałem, nie wynika, abym miał zniechęcać rolników do przeprowadzenia tej skutecznej melioracyi, mnie rozchodzi się głównie o to, aby tę rzecz wyświetlić i jednocześnie ostrzedz rolników przed grożącem niebezpieczeństwem, w jakie łatwo wpaść mogą, jeżeli zaniechają tych koniecznych warunków, jakie w wyż cytowanym ustępie wskazane zostały.

Najpraktyczniej i najrozsądniej postąpi ten rolnik, który tę kosztowną melioracyę przeprowadzać będzie powoli, poświęcając na ten cel kapitał osobisty z dołączeniem dochodu; w wyjątkowych tylko okolicznościach, gdzie miejscowe warunki są bardzo dogodne i przystępne, można bez wielkiego ryzyka użyć na ten cel całkowitego kapitału z kredytu.

Wobec takiego stanu rzeczy, co poczną rolnicy, właściciele ziemi zimnej, nieprzepuszczalnej, których egzystencya zawisłą jest od powiększenia produkcyi, *respective* od melioracyi za pośrednictwem drenów, a której niestety z powodu wysokich kosztów, jak również z powodu nieprzystępnych warunków uskutecznić nie mogą? Na to pytanie jest jedyna odpowiedź: należy szukać łatwiejszych i tańszych sposobów, któreby nadmiar wody z gruntu usunęły, a w skutkach produkcyi zbliżyły się do rezultatu, jakie dają dreny. Środkiem tym jest osuszanie gruntów metodą Korzybskiego. Kiedy w czasie obrad Towarzystwa gospodarskiego jeden z członków zaproponował dokładne zbadanie na gruncie w Królestwie metody Korzybskiego, ku wielkiemu mojemu zdziwieniu nad sprawą tą żadna nie wywiązała się dyskusya. Poczuwam się zatem do obowiązku, w celu zaznajomienia rolników w Galicyi z tą nader ważną metodą, napisać o niej kilka słów. Kiedy w roku 1885 i 1886 ceny produktów rolniczych w Królestwie skutkiem napływu zboża z Ameryki i Indyi gwałtownie spadły, a w ślad za tem i cena ziemi obniżyła się blisko o 50 proc., każdy z rolników zadrżał o swój byt i o swoją przyszłość. Wówczas redakcya *Gazety rolniczej* ogłosiła konkurs na napisanie rozprawy, jak należy prowadzić gospodarstwo, aby wyrównać wynikłe zniżki cen. Z nadesłanych rozpraw komitet sędziów odznaczył cztery: Plewaki, Kaczkowskiego i Dobrskiego. Co się zaś tyczy czwartej pracy Korzybskiego p. tyt. „Melioracye rolne“, wstrzymał komitet sędziów wydanie sądu do czasu szczegółowego zbadania na gruncie metody w rozprawie tej poruszonej.

Zanim jednak sędziowie mogli tę nową metodę dokładnie zbadać na gruncie, aby następnie podać do wiadomości ogółu, potworzyły się po ukazaniu rozprawy w gronie rolników obozy pro i contra. Większość była przeciwną metodzie. Pessymistyczne zapatrywania na metodę, krytyka pomieszczana w fachowych pismach rolniczych, nie zniechęcały jednak ogółu rolników do przeprowadzenia i zastosowania u siebie tego systemu osuszania. Niektórzy z nich, jak to: właściciel Mrokowa p. Michał Szwejcer, właściciel Marcelina, Majlert, wkrótce po ogłoszeniu broszury drukiem, nie żałowali pracy, trudów i niewielkich kosztów i przystąpili do osuszania gruntów metodą Korzybskiego

W tym samym okresie komisya, złożona z rolników doświadczonych, zjeżdżała kilka krotnie do folwarku Radniki, własności autora, celem zbadania wszystkich danych, na których autor swoje wywody i rezultaty oparł i drukiem ogłosił.

Orzeczenia komisyi, jak również sprawozdania tych właścicieli, którzy system ten u siebie zastosowali, brzmiały jak najpomyślniej, z całem uznaniem wyrażano się o tej nowej metodzie, konstatując zarazem, iż rezultaty przeszły ich oczekiwania.

Dla braku materyałów pod ręką, nie mogę dosłownie przytoczyć kilkakrotnych protokolarnych orzeczeń komisyi, ograniczę się tylko na jednym ustępie, wyjętym ze sprawozdania przesłanego przez właściciela Marcelina, Majlerta, do *Gazety rolniczej*, a mianowicie w 16 numerze jej z r. 1889.

„Sądzę, — czytamy tam — że w większości majątków, w których dotychczas zaprowadzenie drenowania okazało się niezbędnem, po zaprowadzeniu systemu osuszania p. Korzybskiego, okaże się ono zbytecznem“. W tym samym numerze redakcya *Gazety* umieszcza następujące wyjaśnienie: „Ponieważ pismo nasze pierwsze skrytykowało surowo dzieło p. Korzybskiego, co nawet wobec odznaczenia go na konkursie, dało powód do wielu nieporozumień, przeto widzimy się raz jeszcze zmuszeni całą rzecz wyjaśnić“. Tu pomijam owo wyjaśnienie, które jest bardzo rozwlekłe, powtórzę tylko zakończenie: „Obecnie, kończy redakcya *Gazety rolniczej*, niewymownie jesteśmy szczęśliwi, że rehabilitując w oczach czytelników naszych metodę p. Korzybskiego, o której wartości praktycznej nie wątpiliśmy zresztą nigdy, rehabilitujemy zarazem konkurs *Gazety rolniczej*, którego dzieło p. Korzybskiego jest najdonioślejszym bodaj praktycznym rezultatem. Nadewszystko zaś jesteśmy szczęśliwi, że możemy oddać sprawiedliwość prawdziwej zasłudze. Bo kto, jak p. Korzybski, poniósł tyle pracy i kosztów dla dobra ogółu, ten ma niezaprzeczenie prawo do wdzięczności współobywateli! „Piszący te słowa, jako naoczny świadek, dokonywanych robót w Królestwie, i otrzymywanych rezultatów, gorąco i usilnie zaleca tutejszym rolnikom osuszanie gruntów metodą Korzybskiego, głównie dla tego, iż koszta osuszania tą metodą, są blisko dziesięćkroć razy mniejsze, od kosztów zdrenowania a rezultaty prawie takie same. Koszta melioracyi łącznie z wygotowaniem planu metodą Korzybskiego w Królestwie wynoszą z morga rs. 1 kop. 50. (podług sprawozdania Mejlerta). Dla rolników starających się o powiększenie swoich płodów, a niemogących dopiąć tego przy pomocy drenów, dla powodów wyżej przytoczonych — metoda Korzybskiego, jest deską zbawienia.

W. Ostrowski.

KRONIKA.

Lwów 22 maja.

Sankcyę monarszą uzyskał projekt ustawy sejmu galicyjskiego, zezwalającej Wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach na zaciągnięcie w imieniu powiatu pożyczki w kwocie 25.000 zł. Pożyczka ta ma być użyta na pomnożenie funduszu dla budowy kolei lokalnych we wschodniej Galicyi.

Konkursa. Wydział krajowy rozpisał konkurs na losowanie czterech premii z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych przeznaczonej. W r b. wynosić będzie pierwsza premia 840 złr., druga premia 700 złr., trzecia premia 560 złr, czwarta 420 złr. Przypuszczeni będą do losowania ci czeladnicy, którzy się urodzili w Galicyi, są katolikami, wyuczyli się jakiegoś rzemiosła i mają uzdolnienie oraz prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania rzemiosła, dla braku funduszów jednak nie mogą go wykonywać samoistnie. Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają do dnia 5go lipca r. b. wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego, z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki konkursem oznaczone.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Prezenty otrzymali księża: Mikołaj Nesterowicz na Tatary w pow. samborskim i Wiktor Reszetyłowicz na Mokrotyn w pow. żółkiewskim. Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Włodzimierz Ryniawiec na Liskowate w dek. ustrzyckim i Jul. Biliński na Olszanik w dek. samborskim. Zastępcą profesora prawa kanonicznego w seminaryum duchownem w Przemyślu mianowany ks. Antoni Łamnicki, dot. prefekt studyów.

Zmiana własności. Dobra Rabka nabyła od dotychczasowego właściciela Sobiesława hr. Mieroszewskiego fundacya skarbkowska. Zakład kąpielowy w Rabce pozostaje nadal własnością hr. Mieroszewskiego.

Nowy strój dworski. Nowy strój dworski, który zaprowadzono, w miejsce dotychczasowego, dla osób, będących kawalerami orderów, a nie uprawnionych do noszenia uniformu lub stroju narodowego, składa się z czarnego fraka, zamkniętego pod szyją, z kołnierzem sztywnym. Na rękawach i na kołnierzu znajdują się czarne aksamitne wyłogi, przetykane złotem i ozdobione złotemi galonami. W pasie są dwie fałszywe kieszenie po obu bokach, także oblamowane złotemi galonami. Guziki złote z cesarskiemi orzełkami. Od kołnierza w dół może być frak na trzy guziki rozpięty, ażeby widać było biały krawat. Do tego fraka używane są pantalony czarne ze złotemi lampasami i szpada, przypięta do złotego sznura. Stosowany kapelusz, uzupełniający ten strój, pozostał taki sam, jak przedtem.

Zmiana postępowania Rosyi w obec encykliki papieskiej. Encyklika Papieża Leona XIII do biskupów polskich znalazła u rządu rosyjskiego bardzo niechętne przyjęcie. Pismom zabroniono zajmować się nią lub ogłaszać treść jej i jedynie *Dziennik Warszawski* wydrukował ją w swych szpaltach, jednakowoż z opuszczeniem najważniejszych dla nas ustępów, w których Papież podaje wskazówki i rady biskupom polskim pod zaborem rosyjskim, w jaki sposób mają bronić swej wiary i narodowości. Ale teraz zoryentował się rząd rosyjski, że takiem postępowaniem tylko się kompromituje, że milczeniem swojem nie przeszkodzi, aby encyklika nie była znana wszystkim Polakom pod zaborem rosyjskim, a tylko udowodni swoją złą wolę. Dał więc hasło do odwrotu i petersburskiemu *Krajowi*, tygodnikowi, po polsku drukowanemu, kazał wydrukować dosłowny tekst encykliki papieskiej, a nadto zamieścić następujący z powodu niej artykulik: „Od chwili wydania ostatniej encykliki papieskiej do biskupów polskich nie przestają kursować w prasie zagranicznej pogłoski o złem wrażeniu, jakie ta encyklika wywarła i o pogorszeniu się stosunków między rządem rosyjskim a Stolicą Apostolską. Że pogłoski te są pozbawione podstawy, o tem świadczy przedewszystkiem postanowienie utworzenia misyi cesarsko-rosyjskiej przy Watykanie, co potwierdza urzędowy organ Stolicy Apostolskiej *Osservatore Romano*, a następnie fakt, nie ulegający już wątpliwości, że z polecenia władzy wyższej, encyklika Ojca św, została urzędownie rozesłaną do obu arcybiskupów i do wszystkich biskupów w państwie.“

W Drohobyczu odsłonięto onegdaj z wielką uroczystością pomnik Adama Mickiewicza.

Wiec urzędników odbędzie się dnia 25 b. m. w Wiedniu. Przedmiotem obrad będą następujące punkta: 1) stworzenie pragmatyki służbowej, zaprowadzenie spoczynku niedzielnego; 2) zniesienie tajnych tabel kwalifikacyjnych, a zaprowadzenie stałej komisyi kwalifikacyjnej i jawności kwalifikacyi; 3) zaprowadzenie przepisów awansowych; 4) zamianowanie bezstronnych i niezależnych krajowych komisyi dyscyplinarnych, oraz najwyższego trybunału dyscyplinarnego dla urzędników państwowych w Wiedniu; 5) zaprowadzenie bezpłatnego roku próbnego w służbie państwowej; 6) nowa systemizacya płac; 7) przyznanie odpowiedniego dodatku sustentacyjnego za czas aż do zmiany szematu płac; 8) zniesienie XI rangi we wszystkich tych kategoryach urzędników, gdzie wymagane są studya uniwersyteckie; 9) zniesienie kaucyi służbowych, unormowanie odpowiedniego wynagrodzenia za komisyę i służbę nocną; 10) obliczanie pensyi nie według kwinkweniów, ale z policzeniem każdego poszczególnego roku służby z pozostawieniem płacy każdorazowego kwaterunkowego przy przechodzeniu w stan spoczynku; 11) uregulowanie na nowo pensyi wdów i sierót po urzędnikach. Żądania to ma przedstawić Cesarzowi osobna deputacya, która będzie wybrana na wiecu.

Wyścigi w Krakowie Do biegu o nagrodę 8000 koron w dniu drugim (Handicap tatrzański) mianowano 32 koni, z tego krajowych jest pięć: p. Scazighiny „Puchner“, p. Schindlera „Pirat“ i „Schneewitchen“ a hr. S. Siemieńskiego „Vielleicht“ i „Viola“. W dniu czwartym o nagrodę Wawelu 8000 koron ubiegać się ma 10 koni, z tego 3 należące do naszych sportsmenów, t. j. p. Scazighiny „Volosca“ i p. W. Schindlera „Schneewitchen“ i „Otero“. Do biegu t. zw. „Wielkiego krakowskiego Steeplechase“ o nagrodę 8000 koron zapisano koni 10, między nimi jest koń p. J. Krzysztofowicza.

W dniu pierwszym o nagrodę dyrekcyi 10 000 koron ubiegać się miało 63 koni, wycofano 18, pozostaje więc jeszcze 45.

Do biegu o „Wielką nagrodę Krakowa“ 24000 koron było mianowanych koni 53, wycofano 25, między tymi „Panamę“, wygasły 4, pozostaje więc jeszcze 24.

„Jak się robi na magistrat“? Za kilka dni otwarta będzie powszechna wystawa krajowa, w której wszyscy, co pracują na ziemi polskiej, staną do popisu, by pokazać światu wyniki swej pracy. Czytamy co chwila w gazetach o dziwach i niespodziankach, jakie nas czekają na wystawie. Ale z pewnością największą niespodziankę zrobiłby nam świetny magistrat, gdyby zebrał wszystkie legiony swych robotników od łopaty i mioteł na placu wystawy i pokazał światu, „jak się robi na magistrat“. Nie każdy bowiem przeciętny Lwowianin — nie mówiąc już o mieszkańcach reszty kraju, a cóż dopiero o ziomkach poza granicami Galicyi — jest w tem miłem położeniu, co piszący te wyrazy, żeby przez kilka tygodni z rzędu obserwować tych biedaków, pracujących ciężko cały dzień bździ na suchy kawałek chleba, którego omastę całą stanowi cebula lub czosnek ze solą, a trochę smalcu to już specyał nad specyałami. Zaręczam słowem, że taki turniej odniesie sukces nielada, a kto wie, czy nie rozwiąże kwestyi społecznej, która trapi koniec naszego wieku; a jeżeli nie, to z pewnością zamknie usta wszystkim przywódzcom i agitatorom socyalistycznym, którzy głośno prawią o wyzysku pracy przez chlebodawców.

Otóż niech panowie ci przejdą się na ulicę Garncarską, gdzie od kilku tygodni kopią kanał betonowy, i niech przypatrzą się z bliska, a zobaczą na własne oczy, że połowa robotników spoczywa snem spokojnym pod ścianami kamienic lub na ciepłym piasku wyrzuconym z ziemi; część pewna stoi, nakłada fajki, kręci papierosy, zajada o każdej dnia godzinie swoje furaże, a najmniejsza cząstka kopie lub taczkami odwozi ziemię.

Druga grupa, zaopatrzona w miotły i łopaty, przeznaczone do zmiatania błota i piasku na ulicy, przychodzi do roboty około siódmej, rozkłada swój tabor zwolna, poważnie, co trwa przeszło pół godziny, a następnie zasiada do spożycia darów bożych na śniadanie. Ponieważ hygiena zabrania ciężkiej pracy bezpośrednio po jedzeniu, więc kładzie się do snu, by pokrzepić spracowane swe członki. Sen przyjemny, a praca ciężka, więc nie dziw, że natura ludzka grzeszna ciągnie do przyjemności i trzyma w objęciach Morfeusza spracowaną gromadkę Mija godzina za godziną, jak jedna chwilka (gdy to piszę, jest dziesiąta), a ponieważ pan inżynier jest ludzki, a przytem sam będąc człowiekiem, potrzebuje zjeść śniadanie i może wypalić papierosa, więc gromadka śpi dalej, jak siedmiu braci śpiących. Nareszcie niecnota uliczník huknął któremuś do ucha: „Pan jendzinier!“ i zbudził biedaków, którzy odpłacili mu się pięknem za nadobne. Muszę być sprawiedliwym, że resztę czasu pracują aż do południa, to jest do pół do dwunastej, w sposób zwykły i z częstszymi przystankami, aniżeli je ma tramwaj lwowski.

Jestem tego pewny, że urządziwszy taki obraz „pracy na magistrat“ na wystawie, świetny magistrat raz na zawsze wymiecie z bruku lwowskiego wszystkich agitatorów socyalistycznych, którzy chyba nie będą tak bezczelni, żeby jeszcze krzyczeć na przeciążenie pracą, albo żądać jeszcze większego skrócenia dnia roboczego nad owo, które robotnicy magistraccy bez strejków i burd ulicznych faktycznie uzyskali u naszego magistratu. Przytem, jako ludzie sprytni, zachowają się cicho i nic nie będą pisali w swych gazetach o tych nieludzkich stosunkach, gdyż towarzysze zamiejscowi, a nawet zakrajowi, dowiedziawszy się o tem eldorado lwowskiem, sypną się ze wszystkich kątów świata do Lwowa, żeby za 5 szóstek, nic nie robiąc, „pracować na magistrat“ we Lwowie.

Dział dobroczynności na wystawie. Stanisławowa hr. Badeniowa urządza na wystawie krajowej w sekcyi „praca kobiet“ dział dobroczynności, w którym pomieszczone zostaną wykazy statystyczne, sprawozdania odnoszące się do ochronek, domów pracy i szpitalików, utrzymywanych przez kobiety, stowarzyszenia kobiet i zakony żeńskie; książki administracyjne używane w tych zakładach, próbki robót wykonywanych przez osoby umieszczone w ochronkach, fotografie, równie jak sprawozdania i wykazy statystyczne kobiecych stowarzyszeń dobroczynności, zajmujących się wspomaganiem ubogich, sierót, wdów, starców i kalek.

Sprostowanie. Od hr. Stanisł. Tarnowskiego ze Śniatynki otrzymujemy następujące pismo:

Nr. 114 *Przeglądu* z dnia 20 bm. i r. w artykule zatytułowanym: „Szkice z wystawy“, zawiera błędne wiadomości o pracach Artura Grottgera, wysłanych przezemnie na wystawę; dla miłości prawdy proszę je sprostować: Kolekcya obrazów olejnych Grottgera zebraną została przezemnie w ciągu dwóch lat, które śp. Grottger po większej części w domu moim w Śniatynce przepędził, było to wówczas, gdy rysował niektóre obrazy „Polonii“, całą „Lituanię“ prócz ostatniego obrazu i „Wieczorów zimowych“ część większą. To co do głównej rzeczy. Co do imienia, którem ochrzcił mnie sprawozdawca, nie noszę imienia Jan, lecz Stanisław, jestem bratem śp. Władysława z Wróblewic, którego łączyła także serdeczna przyjaźń z śp. Arturem Grottgerem, o tem jednak nigdy nie słyszałem, aby mu ś. p. mój brat był dostarczył funduszów na podróż do południowej Francyi, zwłaszcza, że podówczas przebywał za granicami kraju. Ponieważ nie godzi się stroić w fałszywe piórka, a ta fałszywa, jakkolwiek pochlebna dla śp brata mego Władysława wiadomość, uchybia pamięci jego, dla tego, że jest nieprawdą, mam sobie za obowiązek sprostować ją i proszę o powtórzenie tego sprostowania. Z poważaniem *Stanisław hr. Tarnowski*“.

Straszny wypadek. W zakładzie obłąkanych w Nowym Jorku był dozorca nazwiskiem Feld, który nielitościwie obchodził się z nieszczęśliwymi obłąkanymi. Był to człowiek bardzo zły, nad chorymi pastwił się w niesłychany sposób, wobec przełożonych swoich udawał świętoszka. Wszystkie swe siły wytężał w tym kierunku, aby się jak najprędzej wzbogacić.

Chciwość popychała go już nieraz do zbrodni, nietylko do kradzieży, ale nawet do obierania trupów z tego, co miało jakąkolwiek wartość. Służyło mu przytem szczęście, że się kradzieże te nigdy nie wydały, to też stawał się coraz bezczelniejszym, nie strzegł się wcale przed obłąkanymi, ale nadto brutalstwem ich od siebie odstręczał i miał nawet pewną przyjemność w tem, aby dręczyć tych nieszczęśliwych. Pewnego razu umarł w zakładzie obłąkany młodzieniec, syn bardzo bogatego kupca, który ulubieńca swego nieszczęśliwego złożył w trumnie, nie szczędząc mu kosztownych ozdób, jako ostatnich dowodów ojcowskiej swej miłości. Ponura cela, w której ciało spoczywało, obita była staraniem ojca czarnem suknem, metalowa trumna, wysłana białym jedwabiem, stała na niskim katafalku, około którego liczne paliły się świece, a w głowach wznosił się krzyż wysoki z wieńcem i gałązką palmową. Zbliżył się wieczór. Krewni opuścili zakład, chorzy zamknięci byli w swych celach, a dyrektor zakładu zaproszony był w mieście na herbatę do znajomej rodziny. Obok celi, w której leżało ciało młodzieńca, umarł był ubogi obłąkany, dla którego prosta z desek trumna była przygotowana. Aby zamknąć tę trumnę, wziął Feld gwoździe, młotek i obcęgi, poprzednio jednakże wstąpił do sąsiedniej celi, aby zamknąć tam także trumnę metalową. Z chciwością pożerał wzrok jego złote pierścienie i szpilki, które zdobiły ciało. Wahał się chwilowo, lecz chciwość przezwyciężyła wszelkie inne uczucia; rzucił się więc na trupa i zdarł wszystkie kosztowności. Gdy dokonawszy tej strasznej zbrodni chciał odejść, uczuł, że go silna ręka za kark pochwyciła Przerażony upuścił młotek i gwoździe, i padł bezwładnie na ziemię. Dwóch zemstą pałających obłąkanych, którzy słysząc jego kroki gwałtem się z celi wyłamało, uchwyciło go silnemi ramiony i pomimo oporu zawlokło go do sąsiedniej celi, gdzie leżał trup drugiego obłąkanego. Tam przemocą włożyli go do trumny wysłanej wiórami, przygotowanej dla zmarłego biedaka, położyli na nią wieko, a podczas, gdy jeden na wieku usiadł, drugi poskoczył po młotek i

87)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Wiem o tem, ale Abraham sam otrzymał ten rozkaz od posła Bożego.

— A oto ja jestem posłańcem Boga żywego i przyszedłem do ciebie, niewiasto, z rozkazem niecierpiącym nieposłuszeństwa. Ażażeś kiedy słyszała, aby aniołowie z nieba przychodzili do białych głów? Przychodzą do mężów, których Pan sobie upodobał i ci mężowie głoszą wolę Adonaja niewiastom i dzieciom, które winne być posłusznemi. Lękasz się gniewu męża, któremuś obmierzła; a czemuż się nie lękasz gniewu Boga Mocnego, który jest zaprawdę czemś większem, niźli mąż twój i któremu dotąd nie obmierzłaś? Bacz, aby Pan nie odwrócił serca Swojego od ciebie i od dzieci twoich! a oto jeźli będziesz nieposłuszną, spadnie na ciebie i na ród twój wielki gniew Boga zazdrośnego. Wszak ci wiadomo, iż moc jest mi dana pośród Izraela. Co powiem, jest powiedziane, a co nakażę, jest nakazane i cała moc Faraona nie wystarczy, aby słowo moje ruszyć z miejsca. Stoi nieruchome jako wielki pomnik z głazu, który przetrwa wieki. Otóż powiadam ci, Judyto, że przyszedłem do ciebie z rozkazem od Pana i to prawdą jest wieczną, jak sam Adonaj i jak gniew Adonaja, na który strzeż się, abyś nie zasłużyła. A jeźli nie posłuchasz słowa mego, wyklnę cię pośród Izraela. A wtedy mąż odwróci się od ciebie i od dzieci twoich, jakby od ludzi porażonych trądem i choćby go serce wielkim głosem wołało, aby pozostał przy tobie, nie będzie śmiał tego uczynić. Bo gdyby to uczynił, sam byłby wyrzucony z pośrodka narodu. Nikt nie poda tobie chleba, każdy plunie w oblicze twoje i dzieci twoich, każdy kamieniem ciśnie w ślad za wami. Będziecie wydani w moc zwierząt pustyni i Egipcyan; a zaprawdę powiadam ci, że więcej litości znajdziesz u wilka i u lwa ryczącego, niźli u Egipcyanina. Ujdziesz z dziećmi twojemi w miejsce bezludne i będziecie łaknąć wody, tak jak Hagar, kiedy ją wygnano wraz z Izmaelem z namiotu Abrahamowego. Tylko, że Pan nie zlituje się nad nieposłuszną i nie przyszle anioła, któryby cię napoił. Ogień wewnętrzny przepali jelita wasze i pogniecie, zabije was na martwej opoce, a ciała wasze staną się pastwą sępów i zwierza dzikiego.

Laban mówił uroczystym, lubo cichym głosem, stojąc nieruchomie przed przelęknioną niewiastą, oparty na wielkim kiju, a wyglądał wspaniale w starości swojej. Oczy jego były przenikliwe jak ogień, a jakaś niby nadprzyrodzona jasność szkliła się na jego długiej białej brodzie.

Wszystkie członki Judyty drżały z przerażenia. Serce jej kołatało się w jej piersi, jak ptak świeżo schwytany przez myśliwca i zamknięty do ciasnej klatki. Kiedy starzec skończył mówić, lunęły wreszcie łzy z oczu biednej niewiasty i padła, szlochając głośno do stóp Labana. Ucałowała po kilkakrotnie kraj jego szaty, a wreszcie zdołała przemówić:

— Błagam cię, nie gub mnie i dzieci moich! bo cóżem ci zawiniła?

— Dotąd nie zawiniłaś, — odpowiedział starzec niewzruszony — ale jeźli będziesz nieposłuszną, staniesz się godną potępienia i nie będę znał litości nad tobą.

Judyta uczuła, że wyrok zapadł nieodwołalny i że dalsze nieposłuszeństwo było niepodobieństwem. Powstała tedy z miejsca obcierając łzy i spytała się przygasłym głosem:

— A kiedyż-to mamy ruszyć w drogę do Teb?

— Dziś, zaraz, — odparł Laban.

— Ależ mam dzieci i nie odrazu potrafię wszystko rozporządzić, aby mogły jechać w drogę.

— Niechaj jadą jako są.

— Domu nie mogę zostawić bez opieki. Muszę poprosić przyjaciół, aby mieli nadzór nad czeladzią.

— Pan sam strzeże dobytku tych, którzy odejdą od mienia swojego, aby spełniać Jego wolę.

— Trzeba nająć łódź do podróży, a to się nie da zrobić dziś. Trzeba na to czasu i zachodu.

— Łodzią nie pojedziemy. Po wodzie jeżdżą Egipcyanie i ten obyczaj jest obrzydliwością w obliczu Pańskiem. Patryarchowie przychodzili do Egiptu i wychodzili zeń, ale piechotą, albo na osłach, pędząc po przed siebie trzody swoje. Jedziemy w sprawie Boga żywego, więc musimy podróżować na wzór tych, którzy stąpali po prostej ścieżce, przed obliczem Pańskiem. Idź przeto niewiasto, zwołaj dzieci twoje i sługi twoje, a ruszymy w drogę natychmiast, objuczywszy oślice i osły. Za cztery dni będziemy w Amunejna wieczystem, zgodnie z wolą Adonaja.

Jak zazwyczaj nikt z Hebrajczyków, tak Judyta nie śmiała się oprzeć wyraźnemu rozkazowi Labana. Zrobiła tedy co jej polecono i krzątała się z pośpiechem około spełnienia woli Bożej, głoszonej przez bogobojnego starca. Za dwie godziny wszystko było gotowe. Słudzy przyprowadzili sześć oślic, z których dwie były objuczone różnemi przyborami potrzebnemi na drogę, a cztery miały służyć jako wierzchowce, na któreby się podróżni kolejno przesiadali, unikając zbytniego znużenia pieszą drogą. Judyta prosiła sędziwego Labana, aby siadł na jedno z tych zwierząt, ale Laban odmówił tego stanowczo powiadając, że pieszo odbędzie Bożą służbę, ufny, że Adonaj dopomoże mu tem potężniej, wynagradzając go za dobrowolnie podjęte trudy. Judyta siadła tedy na jednę oślicę, trzymając niemowlę na ręku, dwie poszły pod jej córki, podrastające już dziewczęta, a młodzi synowie, dzieci nie mogące znosić trudu długiej drogi, to siadały pospołu na czwartą, to przesiadały się na nią kolejno. Nieraz bowiem chłopcy woleli biedz po drodze. Sam Laban szedł przy oślicy Judyty, prawnuk jego Datan towarzyszył starszej córce Abibaala Chaji, a słudzy szli przy innych dzieciach, albo poganiali małą trzódkę owiec, którą wzięto z sobą dla świeżego mleka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gwałtie i z dziką radością szczelnie trumnę zabił. Potem trupa wsunęli daleko pod łóżko, zabitą trumnę zostawili w pośrodku celi i oddalili się do swego mieszkania.

W trumnie Feld się udusił. Żaden z dozorców nie przypuszczał, jaki okropny los spotkał ich towarzysza. Nazajutrz nadaremnie szukano Felda, a gdy przy zamykaniu trumny młodzieńca zdjąć chciano kosztowności, pokazało się, że ich brakło. Domyślano się więc, że Feld je ukradł i z niemi uciekł, chociaż byli i tacy, którzy nie chcieli temu dać wiary. Następnego dnia pochowano owego obłąkanego z sąsiedniej celi, a dzień później znaleziono ciało jego pod łóżkiem. Z przerażeniem więc wszyscy spostrzegli, że w trumnie przeznaczonej dla tego biednego, musiano pochować kogo innego. Otworzono więc trumnę i znaleziono w niej zimne zwłoki Felda z okropnie wykrzywioną twarzą. W zamkniętej ręce trzymał jeszcze skradzione kosztowności.

Siedmioletni zbrodniarz. Przy ulicy Wolskiej w Warszawie siedmioletni Paweł Szelakowski, ukarany przez siostrę, powziął myśl zemsty. W nocy, kiedy wszyscy już spali, malec oblał naftą łóżko śpiącej siostry i podpalił je. Dziewczyna obudziła się jeszcze w porę, uniknęła więc strasznej śmierci w płomieniach, ale poparzyła się bardzo niebezpiecznie.

„Caligula". Prasę niemiecką zaprząta dziś broszura profesora Quidde p. t. „Caligula. Studyum o obłędzie wielkości rzymskiego Cezara". Broszura ta wydana po wyjściu z druku w Lipsku rozeszła się po całych Niemczech w kilkakroć stu tysiącach egzemplarzy, tak, że nakładca nie może nadążyć z wydaniem nowych edycyi. Broszury tej nie mieliśmy w ręku, gdyż w Berlinie już jej za drogie nawet pieniądze nabyć nie można; musimy się przeto ograniczyć na podaniu jej treści według bardzo obszernego i szczegółowego jej rozbioru przez junkierski organ *Kreuz Ztg.* Łatwo się domyślić, że autor broszury nie Caligulę miał na myśli, lecz monarchę, który bardzo blisko obchodzi Niemców, czem się też tłómaczy nadzwyczajny sukces tego pamfletu.

Broszura podnosi na wstępie, iż szczytem obłędu wielkości u rzymskich cezarów było dziedziczne pragnienie, aby im oddawano niemal „cześć boską", przyczem robi nawiasową uwagę, że pruski król Fryderyk Wilhelm IV, zanim jeszcze zupełnie zapadł na umyśle, hołdował podobnym ideom". Przechodząc do rzeczy samej, opisuje autor żywot Caliguli, począwszy od jego młodości, w której zdolnościami rokował bardzo świetną przyszłość. Objął tedy Caligula wcześnie rządy po śmierci nader popularnego i zasadami wolnomyślnemi odznaczającego się ojca, który zgasł w sile wieku „wśród tajemniczych okoliczności", a był dzielnym i ukochanym przez żołnierzy wodzem. Caligula rozpoczął swe panowanie od ..., w którem ... „starca ... państwa". Od tej chwili opanował młodego cezara istny obłęd wielkości, podniecany ogromną ambicyą, aby go świat cały jako krzewiciela wszelkich szlachetnych ... podziwiał. Z „nerwowo gorączkową" ... podejmował sprawy, „do których mu brak doświadczenia, dostatecznej nauki i talentu, spokoju i panowania nad sobą", nie znosi obok siebie żadnego wybitnego doradcy, chcąc sam być dla siebie przewodnikiem i wykonawcą swych planów. Bezwzględny i despotyczny, z czego, według autora sam lubi się szczycić, pragnie jeszcze być „odnowicielem" i według własnego widzimisię ukształtować, urządza ciągłe przeglądy wojskowe, w których sam głównie odgrywa „efekt teatralny", a nie o rzecz samą. Przebiega wszystkie rozległe swe państwo od jednego krańca do drugiego, aby swoich poddanych olśnić blaskiem swojej potęgi i — „alarmować zniszczeniem". Takim miał być według profesora Quidde starożytny cezar rzymski Caligula, jak świadczy jego historyk Tacyt, któremu autor co chwila cytuje i całe ustępy zeń przytacza.

Gdy średniowieczny pismak Piccinardi w żywocie Papieża Klemensa VIII porównał go z cezarem rzymskim Tyberyuszem, następca Papież Paweł V kazał go za obrazę majestatu ściąć na moście św. Anioła w Rzymie. Cieszyć się powinien pan Quidde, że żyjemy w epoce tak łagodnej, iż tego rodzaju uczone szubrawstwa, jak Piccinardi'ego, uchodzą bezkarnie.

Odczyt. Znany publicysta Ludwik hr. Dębicki, powróciwszy z Rzymu, zamierza podzielić się z publicznością lwowską swemi wrażeniami, odniesionemi w stolicy chrześcijaństwa. Hr. Dębicki będzie miał odczyt publiczny z końcem maja rb.

Skład zarządu „Czytelni katolickiej" na rok 1894-5 jest następujący: Maksymilian Thullie prezes, ks. dr. Eustachy Skrochowski I wiceprezes, dr. Antoni Kalina II wiceprezes, Karol Moos sekretarz, Adam Rylski zastępca, ks. Łukasz Bobrowicz i Stanisław Mrozowicki gospodarze, Kazimierz Zajączkowski skarbnik, Władysław Vrabec zastępca, ks. Józef Krechowicz bibliotekarz, Julian Topolnicki zastępca, Józef Marczyński zawiadowca czasopism, nadto pp.: dr. Bronisław Dembiński, Leonard Nitsch, dr. Stanisław Nowosielecki, Paweł ks. Sapieha, Władysław hr. Stadnicki.

W Cieszynie rozpoczęła się rozprawa karna w sprawie rozruchów w Polskiej Ostrawie. Oskarżonych jest dwadzieścia sześciu robotników.

Zmiana terytoryalna. Gmina Patrągowa przydzieloną została do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie.

Z Tow. strzeleckiego. Na podstawie orzeczenia komisyi weryfikacyjnej strzałów ze strzelania królewskiego uznani zostali na rok bieżący: królem kurkowym p. Alfred Dzikowski, marszałkiem pierwszym p. Aleksander Bieniecki, marszałkiem drugim p. Antoni Kunicki.

Dar. Rodzina śp. Antoniego Rollego darowała Czytelni akademickiej uniwers. lwowskiego bibliotekę składającą się z przeszło tysiąca dzieł treści historycznej i przyrodniczej.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych zawiadamia, iż dzierżawca restauracyi kolejowej w Chyrowie nawiązał samowolnie stosunki z osobą trzecią w interesie restauracyjnym, co dało powód do sporu sądowego i ustanowienia sekwestratora. Dyrekcya kolejowa nie mogła się zgodzić, aby osoba niezależna od dyrekcyi mieszała się do zarządu restauracyi i dlatego była zmuszona do zamknięcia restauracyi. Załatwienie sprawy jest w toku i restauracya zostanie z końcem maja roku bież. na nowo otwartą.

Składki. Na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Isakowicza nadesłali na nasze ręce po jednej koronie: pp. Julia Nikorowiczowa, Marya Wierzbicka z Krzywotul, Ludwika Aywas, ks. kanonik Charkiewicz i Władimierz Mierzycki. Razem 2 zł. 50 ct., ogółem zaś otrzymaliśmy na ten cel 9 zł. 50 ct.

Niedbała służba leśna. Piszą nam z miasta: W niedzielę 20 maja, przechodząc lasem lesienickim, spostrzegłem w krzakach leżącego starca, nie dającego znaku życia. Około niego zastałem już czynnych kilka młodzieńców, którzy starali się nieszczęśliwego przywrócić do życia. Wezwałem straż leśną, by dała znać w gminie o tym wypadku i poinformowała mnie, co z tym nieszczęśliwym zrobić. Na to odrzekł mi strażnik, że to nie jego rzecz, (stało się to na terytoryum przez niego strzeżonem) i odszedł, nie wskazawszy mi nawet, gdzie mógłbym gminy szukać. Z powrotem do Lwowa dowiedziałem się, iż starzec ów zginął, po drodze wieziony do Lwowa.

Z Krosna nam piszą: Bardzo cenny zabytek średniowiecznej sztuki nabył p. Żurowski, aptekarz w Krośnie, na licytacyi po ś. p. Nepomucenie z Oleksowa Gniewoszu. Antyk ten, bardzo dobrze zakonserwowany, przedstawia Chrystusa Pana misternie z kości słoniowej rzeźbionego, przykutego łańcuchem do filaru w więzieniu za kratami. S. p. Gniewosz nabył to dzieło starożytnej sztuki od księdza bisk. Kreidlera na Syberyi. Ten starożytny ołtarzyk był pierwotną własnością ks. biskupa Krasińskiego i służył do modlitw na wygnaniu.

Na pamiątkę wygnania został przez księdza biskupa darowany kapelanowi. Niezawodnie p. Żurowski nabytą tę cenną pamiątkę po naszym czcigodnym męczenniku ks. biskupie, pokaże na wystawie krajowej.

Dziedzic Końskich. *Kuryer Warszawski* donosi: Z otwartego testamentu zmarłego w tych dniach ś. p. Jana hr. Tarnowskiego dowiadujemy się, że dobra Dzików przeznaczył dla syna Zdzisława, a Końskie wraz z folwarkami i fabrykami synowi Juliuszowi. ...

Zmarli. Irma Dunka de Sajo, umarła w 17 wiośnie, we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 14, w poł. + 18° R. Bar. 759. Pochmurno.

W kantorze.

Pajbuba, rozgniewany srodze na jednego ze swoich ajentów, rzecze mu z goryczą:

— Panie! Sprawiasz pan na mnie wrażenie osła!

— A ajent na to z flegmą:

— Jakie wrażenie sprawiam na panu, nie wiem; to wiem tylko, że od lat kilkunastu jestem stale pańskim reprezentantem.

Odpowiedź Administracyi. *WPani Helena K. Poczta Hulcze.* O ile wiemy, nikt nie podaje, bo ... byłoby ...

Literatura i Sztuka.

* **Jan Kiliński, „Pamiętnik".** Nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica we Lwowie. Cena 25 ct.

* **Nowej Biblioteki uniwersalnej** zeszyt z 15go maja zawiera następujące prace: ks. Jan Piotrowski „Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków"; Farrar „Mrok i brzask", powieść z czasów Nerona; Burckhardt „Kultura odrodzenia we Włoszech".

* **II zeszyt** wydawnictwa „Oesterreichisch ungarische Monarchie in Wort und Bild" zajmuje się w dalszym ciągu historyą czeską, od r. 1633 do 1783. Z ilustracyi interesującem jest facsimile podpisów na dokumencie historycznym z r. 1634.

Część ekonomiczna.

§ **Austryackie koleje państwowe w r. 1893.** Właśnie wyszedł z druku spory tom sprawozdania jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych o administracyi tych kolei w r. 1893. Jestto drugie tego rodzaju sprawozdanie, wydane od chwili objęcia naczelnego zarządu kolei przez dra Bilińskiego. Daje ono bardzo dokładny obraz rozwoju kolei państwowych, który, przyznać to trzeba, jest ze wszech miar pocieszający. Austryackie koleje państwowe obejmują dziś olbrzymią sieć 8210 kilometrów, a zatrudniają 23.474 urzędników i sług. W porównaniu z rokiem 1892 powiększyła się sieć kolei państwowych w roku ubiegłym o 184·4 kilometrów. Dochody wszystkich linii wynosiły 80,026.000 zł., a zatem o $4^1/_2$ miliona więcej niż w r. 1892. Tak pomyślny rezultat uzyskano, pomimo, że na rozmaite inwestycye wydano 8,572.000 zł., z tego na linie galicyjskie przypada 2,085.000 zł.

Park kolejowy powiększono w roku ubiegłym o 62 lokomotyw, 50 tenderów, 207 wagonów osobowych, a 2550 towarowych. Cały park przewozowy składa się obecnie z 1694 lokomotyw, 3971 wagonów osobowych i 32.636. wagonów towarowych. Szczere uznanie należy się jeneralnej Dyrekcyi za to, że w potrzebne dla siebie materyały zaopatruje się nie wyłącznie w prowincyach niemieckich, jak to się dawniej działo, ale część dostaw powierza także producentom galicyjskim. W roku ubiegłym n. p. dostawy galicyjskie węgla, progów, kamienia, nafty, wagonów, ubrań dla służby, druków, itp., wynosiły pokaźną sumę 2.664.000 złr. Z zajęciem szukaliśmy w sprawozdaniu, ile też wydano na zapowiedziane rozszerzenie stacyi we Lwowie i rekonstrukcyę głównego dworca, nie odpowiadającego potrzebom i wygodom publiczności. O ile nam wiadomo, w zeszłoroczny preliminarz wstawiono na ten cel 300 000 zł. jako 1. ratę kilkumilionowego wydatku przeznaczonego na rozszerzenie stacyi lwowskiej i rekonstrukcyę dworca. Tymczasem ze sprawozdania przekonujemy się, że na adaptacyę stacyi lwowskiej wydano wszystkiego 66.000 złr., i to tylko na wybrukowanie ulicy dojazdowej i urządzenie fabryki gazu do oświetlania wagonów. Przypuszczamy, że większych robót nie podjęto jedynie z powodu zbliżającej się wystawy krajowej, i że, gdy wystawa się skończy, zarząd kolei ze zdwojoną energią weźmie się do uporządkowania dworca i stacyi we Lwowie.

Osób przewiozły koleje państwowe w roku ubiegłym ogółem 35·7 milionów, z tego 32·4 milionów klasą trzecią; towarów zaś przewiozły ogółem 18·9 milionów tonn. Robotników zajętych w trzynastu warstatach kolei państwowych było w roku ubiegłym 4 735 Przeciętny zarobek jednego robotnika wynosił 1 złr. 82 ct. dziennie.

Sieć kolei państwowych w Galicyi wynosiła 2.960 kilometrów, t. z. 36% całej sieci kolei państwowych w Przedlitawii. Cały kapitał włożony we wszystkie koleje państwowe w Austryi reprezentuje kolosalną sumę 940 milionów reńskich. Nadmienić w końcu musimy, że w roku ubiegłym wprowadzono wiele pożytecznych reform w organizacyi służby kolejowej, systemizowano wiele nowych posad i polepszono widoki awansu urzędników i sług. Reformy te zwiększyły wydatki na utrzymanie kolei o $1^1/_2$ miliona rocznie, pomimo tego jednak, jak to już rzekliśmy na wstępie, powiększyły się dochody kolei o $4^1/_2$ miliona.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 22 maja. Do dzienników tutejszych donoszą z Belgradu, że zmianę konstytucyi przyjęto w Serbii chłodno. Z większych miast przybywają do króla deputacye, aby mu oświadczyć, że ludność tych miast zgadza się na dokonaną zmianę. Kilka małych pism radykalnych przestało wychodzić.

Fremdenblatt otrzymał doniesienie, że Milutyn Garaszanin ma zostać posłem serbskim w Paryżu.

Wiedeń 22 maja. (*Rada państwa*). Na wczorajszych dwóch posiedzeniach izby ukończono obrady nad budżetem ministerstwa handlu. Z polskich posłów brali udział w debacie pp. Sokołowski i Weigel. Pierwszy z nich domagał się przyśpieszenia upaństwowienia prywatnych urzędów pocztowych i urządzenia linii telefonicznej między Wiedniem a Krakowem. P. Vaszaty wytaczał rozmaite żale z powodu przekręcania nazw czeskich miejscowości i t. p., a przytem dopuszczał się tak ostrych wycieczek przeciw rządowi, że prezydent upominał go kilka razy, a gdy to nie poskutkowało, odebrał mu głos. Vaszaty odwołał się do izby czy mu pozwoli dalej mówić, izba jednak potwierdziła zarządzenie prezydenta.

Reprezentant rządu szef sekcyi O b e n t r a u t odpowiadał na podniesione w toku debaty zarzuty i udzielał rozmaitych wyjaśnień.

W roku ubiegłym, jak wykazał mówca, utworzono 174 nowych urzędów pocztowych i 108 stacyi telegraficznych. Rozszerzono znacznie sieć telegrafów i telefonów, a w tym roku ukończoną będzie linia telefoniczna między Wiedniem i Berlinem. Polepszono także płace telegrafistek i manipulantek pocztowych.

Po przemowie jeneralnego mówcy „pro" p. Mengera, przyjęto wszystkie pozycye budżetu ministerstwa handlu, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem kolei państwowych.

P. Gessmann omawiał smutne położenie materyalne niższych urzędników kolejowych, przyczem przyznał, że od czasu, gdy naczelny zarząd kolei spoczywa w rękach p. Bilińskiego, wiele zmieniło się na lepsze.

Prezydent kolei państwowych dr. Biliński bronił preliminarza kolei i omawiał obecną ich organizacyę, przyczem wskazał, że podjęta w swoim czasie akcya Koła polskiego, zmierzająca do decentralizacyi, odniosła skutek. Rząd zgodził się na wszystko, czego Koło polskie żądało w interesie całej monarchii, nie zgodził się tylko na stworzenie samoistnych krajowych rad kolejowych, mimo to jednak powstały takie rady skutkiem uchwał sejmowych. Zarzut, że i dzisiejsza administracya kolei jest centralistyczna, nie ma podstawy, gdyż dyrekcye ruchu mają bardzo szeroki zakres działania. Decentralizacya taryf jednak jest niemożliwą, gdyż taka decentralizacya utrudniałaby obrót handlowy.

Budżet kolei państwowych przedstawia się obecnie tak, że kapitał miliarda reńskich, włożony w te koleje, przynosi $2^1/_2$% dochodu. Nie jest to wprawdzie bardzo korzystnie, ale w każdym razie nie można mówić, że koleje dają deficyt, jak to niektórzy mówcy utrzymywali. W końcu zapowiedział mówca, że w roku przyszłym podwyższone zostanie kwaterowe urzędnikom kolejowym, tudzież płace dzienne robotników zatrudnionych w warstatach. (Huczne oklaski).

Izba po dość długiej debacie uchwaliła preliminarz kolei państwowych i w ten sposób załatwiła cały budżet handlu.

O godzinie $^3/_4$ na 1 w nocy zamknął przewodniczący posiedzenie.

Peszt 22 maja. Sejm węgierski 271 głosami przeciw 105 przyjął wniosek Wekerlego, aby całą ustawę o ślubach cywilnych odesłać napowrót do Izby magnatów. P. Wekerle miał mowę, w której oświadczył, że rząd obstaje przy swoim projekcie, gdyż uważa tylko Izbę niższą sejmu za reprezentantkę opinii narodu, nadto większość niezawisłych członków Izby magnatów i nienależących do stanu duchownego jest za tem przedłożeniem. Tylko przymusowe śluby cywilne mogą przywrócić pokój wyznaniowy w kraju, a naród pragnie tej reformy. W końcu protestował p. Wekerle energicznie przeciw zarzutowi, jakoby rząd miał jaki związek z demonstracyami ulicznemi, urządzanemi na korzyść ślubów cywilnych.

Rzym 22 maja. Parlament uchwalił już cały budżet ministerstwa wojny i rozpoczął obrady nad projektem reform finansowych.

Ojciec św. odbył wczoraj publiczny, a potem tajny konsystorz. Na publicznym było całe ciało dyplomatyczne. Po konsystorzu przyjmował Ojciec św. na prywatnej audyencyi nowomianowanych kardynałów. Stan zdrowia Papieża jest wyborny.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 22 maja (z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215 25 do 218 25 Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 277.50 do 280·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, do 214·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97 70 do 98·40. $4^1/_2$% los. w 52 lat, —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97.70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·60 do 102 50 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·80 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, $4^1/_2$% 100·— do 100 70 4% z roku 1891 96 90 do 97·50 4% z roku 1893 96 80 do 97 50.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97 Napoleondor 9·90 do 10·—. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 50 do 1.35 50 100 marek niemieckich 61·15 do 61 80

Wiedeń dnia 22 maja. (godz. 11 w połudn. Kredyty 353.75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.—, Akcye tytoniowe 217 25, Staatsbahny 341·15, Lombardy 104.15, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·35, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGOW.

(Zegar lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Ozobowy			
Krakowa	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**	—
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	**11·56**	—	—
„ **Podza.**	6·58	3·52	10·40	**11·23**	—	—
Czerniowiec	6 51	—	10·51	3·31	**10·06**	—
Stryja	—	—	6·16	10·26	8·41	**7·46**
Bełcza	—	—	9·55	**7·21**	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	**6·46**	—	**9·36**	9·36
Podwołoczysk	2·48	**10·05**	**6·21**	—	9·46	—
„ **Podza**	2·34	**9·49**	9·21	—	5·55	—
Czerniowiec	**10·16**	—	**7·11**	—	8·13	1·03
Stryja	—	—	9·10	2·33	**9·23**	**12·46**
Bełzca	—	—	8·24	—	5·21	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów szerowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

---

54)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

Oprócz takiego człowieka potrzeba będzie nabyć statek i zebrać załogę wyborową. Nie chodzi mi o koszta, choćby miały one wynosić miliony.

Nadto, jeżeli Dangely powróci w terminie, jaki oznaczę panu w tych dniach, to temu, kto go przywiezie, możesz pan przyrzec odemnie pięćset tysięcy franków nagrody.

— Mam takiego człowieka — rzekł Deschamps. — Wyświadczyłem mu przed kilkoma laty wielką przysługę i wiem, że nie odmówi mi niczego. Jest to b. oficer floty, który z pewnych powodów familijnych musiał podać się do dymisyi i przyjął służbę w marynarce handlowej. Człowiek niezmiernie prawy, przytem inteligentny, stanowczy i energiczny.

— Więc potrzeba porozumieć się z nim i to natychmiast.

— Spróbuję, ale jego nie ma w Paryżu, bo odwiedziłby mnie. Parę lat już go nie widziałem. Niech pani baronowa da mi czas do rana.

— To za długo — odrzekła Paulina z westchnieniem, niecierpliwa teraz nie mniej od Heleny.

— Może dowiem się wcześniej, w takim razie zawiadomię panią bez chwili zwłoki.

Paulina, nie jedząc nawet śniadania, kazała się zawieźć do prefektury policyi. Pragnęła za jakąbądź cenę dostać od prefekta policyi agentów, którzyby zdołali odkryć pochodzenie dziecka, podrzuconego niegdyś u drzwi szpitala w Orleanie.

Nie była to rzecz trudna do uzyskania, a dla tego, że Paulina osobiście znała prefekta, a powtóre, jakież drzwi nie otworzyłyby się narozcież przed osobą, nazywającą się baronową Jacobsen?

To też tego samego wieczora jeszcze sam pan Gervais przybył do Pauliny dla porozumienia się z nią i oddania do jej usług najzdolniejszych agentów.

Paulina nie przyznała mu się, do jakiego stopnia interesowało ją pochodzenie Roberta; oświadczyła tylko, że kochając pannę Rochebelle jak córkę własną, pragnęła odsłonić tajemnicę urodzenia jej narzeczonego.

Pan Gervais widząc jej wzruszenie i pamiętając dawniejsze jej poszukiwania syna Oliviera, domyślił się wiele, ale przez delikatność nie dał tego do zrozumienia.

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy — odrzekł tylko — i skoro się tylko dowiem, zawiadomię panią natychmiast.

Helena powróciła do pałacu niezmiernie wzruszona.

— Sybilo droga — rzekła — nie uwierzysz, jak dalece moja matka chrzestna jest dobra! Wyobraź sobie, wysłała umyślnie statek po Andrzeja, a gdy on powróci, to i Teresa wyzdrowieje i wykaże się niewinność Roberta. Lecz powiedz mi, jak ma się Teresa? Nic się nie stało?

— A cóż mogło się stać, skoro nie odstępuję jej ani na chwilę?

— Bo widzisz, zdaje mi się, że grozi nam nowe nieszczęście, że cierpienia nasze nie skończyły się. Mam jakieś przeczucie, że nowy grom w nas uderzy. A ponieważ Robert w więzieniu, a Teresa jest obłąkaną, więc może umrzeć nie zrehabilitowawszy Roberta.

— Nie — odrzekła Sybila, ujmując ręce Heleny — bo Ten, który z nieba rządzi wypadkami na ziemi, będzie miał litość nad taką, jak ty istotą.

Przeszły do pokoju sąsiedniego, w którym Teresa z utkwionemi w przestrzeń oczyma, siedziała w fotelu.

— Biedna moja — rzekła Helena, całując siostrę — choć tyle złego sprawiłaś mi, kocham cię zawsze jednakowo i ocalę cię wbrew woli innych. Ale gdy wrócę ci rozum, wtedy ty z kolei powinnaś wrócić mi szczęście.

Wtem Teresa, obojętna dotychczas na słowa i pieszczoty siostry, nagle rzuciła się. Klęcząca przy niej Helena obejrzała się i spostrzegła stojącą w drzwiach Nadinę. Dziewczyna oburzona, podeszła ku niej i rzekła:

— Tyle razy prosiłam panią, byś nie przychodziła do tego pokoju.

— Wiem, żeś śmiała dawać mi podobne rozkazy, ale nie przyrzekłam ci stosować się do nich. Jestem u siebie i nie mam ochoty znosić dłużej twoich kaprysów i komedyi. Do mnie, jako matki, należy obowiązek pielęgnowania mej córki i oświadczam ci, gdy mi się podoba, każę przenieść Teresę do innego pokoju, a nadto jako jej opiekunka prawna, mogę i tobie i Sybili zabronić wstępu do niej.

Łzy trysnęły z oczu Heleny. Zrozumiała grożące Teresie niebezpieczeństwo.

— Pani nie uczynisz tego! — zawołała. — Jaki powód podałabyś doktorowi Désormeaux, który wie, że Teresa nie może obejść się bez mojej pomocy?

— To też nie mówię ci, że uczynię to — odrzekła hrabina, przygryzając wargi — uprzedzam cię tylko, że ponieważ prawo daje mi nad nią władzę, mogłabym skorzystać z niej, gdybyś względem mnie nie zachowywała się nadal jak powinna zachowywać się córka. Uprzedziłam cię, staraj się więc być taką, jaką być powinnaś.

I odeszła, nawet nie spojrzawszy na Teresę, rzucającą się w paroksyzmie nerwowym.

Gdy zniknęła za drzwiami, Helena zwróciła się do Sybili.

— Czy uważałaś, że hrabina zmieniła ton, skoro tylko wspomniałam o doktorze Désormeaux. Widocznie obawia się go. Czy przypadkiem nie wyjeżdża on w tych dniach z Paryża?

— Domysł twój jest słuszny, gdyż dziś rano oświadczył doktorowi Prunier, że na parę tygodni wyjeżdża na wieś. Zostawił mu nawet program postępowania z Teresą.

— Więc to dla tego hrabina, nie lękając się go, postanowiła usunąć nas od Teresy! Ale nic z tego nie będzie, mamy przed sobą całą dobę, a z pomocą mojej matki chrzestnej, jutro w tym czasie już nas tu nie będzie.

— Zgoda! — odrzekła Sybila — udam się z tobą wszędzie dokąd zechcesz.

— Dziś po południu muszę jeszcze wyjść na miasto, ale pamiętaj, podczas mej nieobecności, ani na chwilę nie opuszczaj Teresy.

XXIII.

Podejrzenia Heleny.

Tego samego dnia, gdy pan Gervais siedząc w swym gabinecie, rozmyślał nad dziwną komplikacyą sprawy Roberta, wszedł woźny i podał mu list.

Szef policyi otworzył kopertę i przeczytał słowa następujące:

„Panna Helena Rochebelle uprasza pana szefa bezpieczeństwa publicznego o rozmowę sekretną."

Pan Gervais przeczytawszy te słowa, zerwał się jak oparzony i rzucił się do przedpokoju, gdzie Helena, zawoalowana szczelnie, oczekując na odpowiedź, siedziała na ławce.

Ukłonił się jej z szacunkiem i poprosił do gabinetu.

— Niech pani będzie łaskawa wejść, tu nam nikt nie przeszkodzi.

Następnie zwróciwszy się do swych sekretarzy, dodał:

— Jakikolwiek zdarzyłby się interes, raczycie panowie załatwić go sami. Nie ma mnie dla nikogo.

Wprowadził ją do gabinetu, zamknął podwójne drzwi, aby niczyje ucho niedyskretne nie mogło usłyszeć ich rozmowy, poczem serdecznie uścisnąwszy jej dłonie, rzekł:

— Ach, jakiż anioł stróż pani, czy Roberta, sprowadził ją do mnie i powiedział jej, jak dalece pragnąłem jej wizyty!

Siadła na stojącym przy biurku fotelu, podniosła woalkę i odrzekła:

— To moja matka chrzestna, p. Jacobsen, poradziła mi udać się do pana. Gdy podczas konfrontacyi Roberta z Teresą dał mi pan do zrozumienia, iż wierzy w jego niewinność, przyszła mi myśl powiadomić pana o szczegółach, o których pan nie mógł wiedzieć. Ale była to rzecz tak ważna, że bez porady mojej matki chrzestnej nie odważyłabym się jej wykonać. P. Jacobsen przecież pochwaliła mój zamiar, jeżeli więc zechce mię pan wysłuchać, odkryję mu rzeczy, o których przed nią jedną tylko dotychczas się zwierzyłam. Wszakże, ponieważ po tej rozmowie cześć rodziny mojej złożę w pańskie ręce, więc niech pan mi da słowo człowieka honorowego, że zapomni o wszystkiem, co nie będzie koniecznem do ocalenia Roberta.

— Daję pani to słowo — odrzekł p. Gervais. — Niech pani mówi.

— Matka moja — rozpoczęła Helena — Nadina de Santa Cruz, hrabina de Rochebelle, pochodziła z Hawany.

— Pochodziła? Pochodziła? — zawołał pan Gervais, robiąc nacisk na te słowa. A więc matka pani nie żyje i obecna hrabina jest drugą żoną ojca pani?

— Niech pan pozwoli mi mówić — odrzekła Helena łagodnie — gdy skończę, wtedy pozna pan smutną tajemnicę naszej rodziny.

(Ciąg dalszy nastąpi).